

Zasiew nasion destrukcji – 2

7 sierpnia 2015

Opublikowano: 22.06.2011

Finansowana przez Rockefellerów zielona rewolucja, której hasłem przewodnim było nakarmienie głodnego hasła, skrywa w rzeczywistości bardziej złowrogie intencje w postaci masowego ludobójstwa.

JEDNOCZENIE „WIELKIEJ FARMACJI” Z „WIELKĄ ŻYWNOŚCIĄ”

U zarania nowego stulecia rodzinne gospodarstwa rolne zostały zdziesiątkowane przez pionowo zintegrowane siły korporacyjnego przemysłu rolnego, których skala supremacji znacznie przewyższyła tę z lat 1920. Przemysł ten zajmował teraz drugie miejsce pod względem dochodowości tuż po przemyśle farmaceutycznym, z roczną krajową sprzedażą w wysokości 400 miliardów dolarów. Kolejnym zadaniem było zjednoczenie Wielkiej Farmacji z gigantami Wielkiej Żywności. Pentagoni Uniwersytet Obrony Państwa podał w opublikowanej w roku 2003 pracy: „Przemysł rolny jest [teraz] dla Stanów Zjednoczonych tym, czym ropa naftowa dla Środkowego Wschodu”. Jest traktowany obecnie jako „strategiczna broń w arsenale jedyne go światowego supermocarstwa”, przy czym jest to bardzo kosztowne dla wszystkich konsumentów.

Przemysł rolny osiągnął sukces, między innymi dzięki temu, że rząd Stanów Zjednoczonych wspierał go dziesiątkami miliardów dolarów rocznych subsydiów. Wprowadzona w roku 1996 Ustawa Rolnicza zawiesiła uprawnienia sekretarza rolnictwa pozwalające mu równoważyć podaż i popyt, co zniosło wszelkie ograniczenia w produkcji. I giganty produkujące żywność wykorzystały możliwość kontrolowania sił występujących na rynku. Doprowadziły do upadku gospodarstw rodzinnych poprzez nadprodukcję i forsowanie niskich cen oraz do spadku wartości gruntów po upadku drobnych właścicieli – tworząc sobie w ten

sposób możliwość wykupu ziemi po niskich cenach, co umożliwiło większą koncentrację i dominację.

Później doszło do zintegrowania rewolucji genowej z przemysłem rolnym w sposób przewidziany przez Raya Goldberga, profesora rolnictwa i biznesu w Harvard Business School. Na bazie inżynierii genetycznej miały powstać zupełnie nowe działy, w tym genetycznie modyfikowane leki z genetycznie konstruowanych/modyfikowanych roślin w ramach nowego „agrocentrycznego systemu”. Goldberg przewidział „genetyczną rewolucję poprzez przemysłową konwergencję biznesów żywnościowego, zdrowotnego, medycznego, włókienniczego i energetycznego” w wolny od regulacji rynek. Unikano przy tym mówienia o grożącym konsumentom ukrytym koszmarze.

ŻYWNÓŚĆ TO POTĘGA

Subsydia Fundacji Rockefellera były w roku 1985 katalizatorem rewolucji genowej i ówczesnym celem było sprawdzenie, czy genetycznie modyfikowane rośliny są możliwe i jeśli tak, to jak je wszędzie rozpowszechnić. Według Engdahla była to „nowa eugenika” i kulminacja rezultatów wcześniejszych badań z lat 1930. Podstawą było tu również przekonanie, że problemy ludzkości da się „rozwiązać poprzez genetyczne i chemiczne manipulacje... jako ostateczne środki kontroli i inżynierii społecznej”. Naukowcy z Fundacji Rockefellera szukali sposobów dokonania tego poprzez zredukowanie nieskończonych zawiłości życia do „prostych, deterministycznych i prognozowalnych modeli” w ramach ich diabolicznego planu – mapowania struktur genowych w celu „skorygowania społecznych i moralnych problemów, takich jak przestępczość, nędza, głód i polityczna niestabilność”, Wraz z rozwojem w roku 1973 zasadniczych technik inżynierii genetycznej uzyskali sposób na realizację swoich zamierzeń.

Wszystko opiera się na czymś, co nosi nazwę rekombinacyjnego DNA (rDNA) i jest realizowane poprzez wprowadzenie obcego DNA do roślin i zwierząt, aby stworzyć genetycznie zmodyfikowane

organizmy (GMO), z czym wiąże się jednak pewne ryzyko. Główny Biolog Londyńskiego Instytutu Nauki o Społeczeństwie dr MacWan Ho wyjaśnia, że procedura jest niebezpieczna, ponieważ proces jej realizacji jest niedokładny. „Jest on niemożliwy do kontroli i niepewny i w typowym przypadku kończy się zniszczeniem i splątaniem genomu gospodarza, co prowadzi do całkowicie nieprzewidywalnych konsekwencji”, które mogą uwolnić zabójczy, niemożliwy do likwidacji „Szczep Andromedy”. Badania prowadzono jednak nadal, otaczając je kłamstwami mówiącymi, że ryzyko jest minimalne i że zdążamy ku świetlanej przyszłości. Liczyły się w rzeczywistości ogromne i geopolityczne zyski.

Jedno z przedsięwzięć dotyczyło sporządzenia mapy genomu ryżu. Na rozpowszechnienie na świecie ryżu GMO potrzeba było siedemnastu lat, co osiągnięto przy wsparciu pieniędzy pochodzących z Fundacji Rockefellera. Wydano miliony dolarów na dotowanie 46 laboratoriów naukowych na całym świecie. Fundacja sponsorowała również szkolenie setek studentów kursu magisterskiego i stworzyła „elitarnie bractwo” najlepszych naukowych badaczy we wspieranych przez siebie instytutach badawczych. To był dalekosiężny diaboliczny plan, którego celem było kontrolowanie żywności dla 2,4 miliarda ludzi i zarazem zniszczenie biologicznej różnorodności ponad 140000 istniejących odmian zdolnych do przetrwania susz i szkodników oraz do wzrostu w każdym klimacie, jaki można sobie wyobrazić.

Pierwszoplanowym celem była Azja i Engdahl objaśnia złowrogą opowieść o finansowanym przez Fundację Międzynarodowym Instytucie Badań Ryżu (International Rice Research Institute; w skrócie IRRI) z siedzibą na Filipinach. Miał on bank genów ze „wszystkimi znanymi ważnymi odmianami ryżu”, które stanowiły 1/5 wszystkich odmian. IRRI pozwolił gigantom przemysłu rolnego nielegalnie używać nasion do objętych prawami wyłączności, patentowanych genetycznych modyfikacji, po czym mogli je oni wprowadzać na rynki i kontrolować, żądając od farmerów corocznych opłat licencyjnych

uprawnających do ich siania.

Do roku 2000 opracowano odmianę Golden Rice (Złoty Ryż) wzbogaconą o beta karoten (witaminę A). Reklamowano ją oszukańczym hasłem głoszącym, że jedna miska tej odmiany dziennie zapobiega ślepecie i innym niedostatkom witaminy A. Było to oszustwo, ponieważ inne produkty są znacznie lepszymi źródłami tej witaminy i uzyskanie odpowiedniej jej ilości wymaga zjedzenia gigantycznej ilości dziewięciu kilogramów tego ryżu dziennie.

Mimo to sponsorzy genowej rewolucji byli gotowi do następnego ruchu – „konsolidacji globalnej kontroli dostaw żywności dla całej ludzkości” przy pomocy nowego narzędzia: Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization; w skrócie WTO). Korporacyjni giganci spisali jej zasady przychylne dla siebie kosztem krajów rozwijających się.

ROZPOWSZECHNIENIE NASION GMO O ROZPOCZĘCIE REWOLUCJI W ŚWIATOWEJ PRODUKCJI ŻYWNOSCI

Pod koniec lat 1980. globalna sieć molekularnych biologów wyszkolonych w genetycznej inżynierii był gotowa do rozpoczęcia „drugiej zielonej rewolucji”. Pierwszym poligonem testowym, pierwszym narodem – „świnką morską” włączoną do niebezpiecznego eksperymentu z nie sprawdzonymi i potencjalnie szkodliwymi pokarmami – została Argentyna. Stała się ona łatwym celem, kiedy w lipcu 1989 roku jej prezydentem został Carlos Menem. Był marzeniem korporacjonistów, chętnym poddanym Konsensusu Waszyngtońskiego, który pozwolił, by nowojorscy i waszyngtońscy przyjaciele Davida Rockefellera opracowali jego program ekonomiczny z dogmatami szkoły chicagowskiej jako jego podstawą: prywatyzacją, zniesieniem kontroli. otwarciem lokalnych rynków na import i cięciami w już i tak okrojonych świadczeniach socjalnych.

W roku 1991 Argentyna była już „tajnym eksperymentalnym laboratorium do rozwijania genetycznie konstruowanych upraw”.

W rezultacie rolnictwo tego kraju zostało oddane firmom Monsanto, Dow, DuPont oraz innym gigantom GMO do eksploatacji dla własnych zysków. Nigdy już nie miało być tak jak przedtem. W połowie lat 1990. prezydent Menem „zrewolucjonizował wydajne tradycyjne argentyńskie rolnictwo”, zamieniając je na monokulturowe ze zbiorami przeznaczonymi na eksport.

Od roku 1996 do 2004 światowe plantacje upraw GMO urosły do 67,6 milionów hektarów, co stanowiło 40-krotny ich wzrost, i zajmowały wówczas 25 procent gruntów ornych na świecie. Co zaskakujące, około 213 tego areału (43 miliony hektarów) znajdowały się w Stanach Zjednoczonych. W roku 2004 Argentyna znalazła się na drugim miejscu z 14 milionami hektarów, pozostałe uprawy rosły w Brazylii, Chinach, Kanadzie, Południowej Afryce, Indonezji, Indiach, Filipinach, Kolumbii, Hondurasie, Hiszpanii i Europie Wschodniej (Polsce, Rumunii i Bułgarii). Rewolucja tryumfowała i obecnie wydaje się, że już nic jej nie powstrzyma.

W roku 1995 firma Monsanto wprowadziła odmianę soi o nazwie Roundup Ready (RR) z wprowadzoną do jej genów specjalną bakterią, co uczyniło ją odporną na opryski herbicydem glyphosate – Roundup. Dzięki temu jest chroniona przed tym samym środkiem, który jest używany w Kolumbii do niszczenia upraw narkotyków i jednocześnie szkodzi legalnym uprawom i ludziom. Po zatwierdzeniu w roku 1996 przez FDA (Food and Drug Administration – Urząd ds. Żywności i Leków) soi Roundup Ready (RR) firmy Monsanto w Argentynie, „gdzie niegdyś panował narodowy wydajny bazujący na gospodarstwach rodzinnych ustrój rolny, doszło do transformacji w neofeudalny państwowy ustrój zdominowany przez garstkę bogatych” właścicieli, którzy eksploatowali go dla zysku. Prezydent Menem poszedł jeszcze dalej. W niecałą dekadę pozwolił, by miejscowe odmiany kukurydzy, pszenicy oraz duża różnorodność bydła zostały zastąpione przez kontrolowaną przez korporacje monokulturę. Był to iście faustowski układ, który sprawił, że akcje Monsanto osiągnęły pod koniec roku 2007 rekordową cenę.

Stosowanie w poprzednich dekadach różnorodności i płodozmianu pozwalało utrzymywać jakość gleby, ale po wprowadzeniu monokultury soi i jej zależności od nawozów sztucznych wszystko uległo zmianie. Zniknęły tradycyjne argentyńskie uprawy, a bydło zostało wciśnięte w ciasne paśniki, tak jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Engdahl cytuje czołowych agroekologów, którzy przewidują, że kontynuacja tych praktyk zniszczy glebę w ciągu 50 lat, i nic nie wskazuje na to, że ktoś to powstrzyma.

Kryzys ekonomiczny w Argentynie pod koniec lat 1990. i na początku 2000. uwolnił dodatkowo ogromne obszary gruntów, po tym jak zbankrutowani rolnicy musieli odstępować swoją ziemię za grosze. Tę okazję wykorzystały korporacyjne sępy i właściciele latyfundiów. Przy zmechanizowanej uprawie monokulturowej soi liczba mlecznych farm w kraju spadła o połowę i „setki tysięcy robotników rolnych musiało odejść z rolnictwa”, zasilając szeregi nędzarzy.

Monsanto kwitło i stosowało różne schematy eksploatacji. W roku 1999 firma uzyskała zezwolenie prezydenta Menema na ściąganie „zwiększonych tantiem”, mimo iż argentyńskie prawo zakazywało takich praktyk. Podobnie sub rosa (potajemnie) odbyło się przemycenie nasion soi Roundup Ready do Brazylii, Paragwaju, Boliwii i Urugwaju.

Następnie Monsanto wywarło nacisk na rząd Argentyny, aby uznał jej „opłatę licencyjną technologii”. Ustanowiono Fundusz Kompensacyjny Technologii, który był pod zarządem ministerstwa rolnictwa. Zmuszało to farmerów do płacenia prawie jednoprocentowej opłaty od sprzedaży soi GM0, którą otrzymywała firma Monsanto i inni dostawcy nasion GM0.

W roku 2004 prawie połowa gruntów rolnych była wykorzystywana do produkcji soi GM. w tym ponad 90 procent odmiany Roundup Ready firmy Monsanto.

Engdahl przedstawia to następująco: „Argentyna stała się

największym na świecie nie kontrolowanym eksperymentalnym laboratorium GMO". a jej mieszkańcy mimowolnymi szczurami laboratoryjnymi. W roku 2005 ustąpił rząd Brazylii i po raz pierwszy zalegalizował nasiona GMO. W roku 2006 Stany Zjednoczone, Argentyna i Brazylia wytwarzały 81 procent światowej produkcji soi GM. To oznacza, że „praktycznie każde zwierzę karmione paszą sojową zjada genetycznie modyfikowaną soję”. Oznacza to również, że każdy, kto spożywa mięso tych zwierząt, mimowolnie robi to samo.

Argentyna doświadczyła jeszcze innych niekorzystnych efektów ubocznych, które grożą rozprzestrzenieniem się. Jej monokultura soi bardzo mocno wpłynęła na krajobraz. Prowadząc do zniszczenia ogromnych połaci lasów. Tradycyjni farmerzy żyjący w pobliżu plantacji soi są poważnie zagrożeni przez napowietrznie rozpylany herbicyd Roundup. Ich zbiory są niszczone, ponieważ takie właśnie jest działanie tego herbicydu – niszczenie wszystkich roślin nie posiadających odporności wprowadzonej poprzez modyfikację genów. Donoszą oni, że w rezultacie napowietrznego rozpylania ich kury wymarły, a konie doznały poważnego uszczerbku na zdrowiu. W wyniku tego opylania ucierpieli także ludzie – mają objawy w postaci gwałtownych mdłości, biegunek i wymiotów oraz zmian chorobowych skóry. W innych raportach czytamy o jeszcze poważniejszych efektach ubocznych: zwierzętach, które przyszły na świat z ostrymi deformacjami organów, deformacjach bananów i słodkich ziemniaków (batatów) oraz jeziorach pełnych śniętych ryb. Rodziny wiejskie skarżą się, że ich dzieci w rezultacie napowietrznych oprysków mają „groteskowe plamy na ciele”.

Jeśli chodzi o przyrzeczone większe plony soi GM, okazało się, że są one mniejsze od 5 do 15 procent w porównaniu do plonów tradycyjnej soi oraz że pojawiły się „nowe wściekle chwasty”, do których zniszczenia potrzeba potrójnej ilości herbicydów. Kiedy farmerzy dowiadują się o tym, jest już za późno.

Engdahl tak oto podsumowuje ciężką dolę farmerów: „Trudno

wyobrazić sobie doskonalszy schemat ludzkiego poddaństwa". A było jeszcze gorzej. Argentyna była pierwszym poligonem testowym „w globalnym planie, którego realizacja zajęła dziesiątki lat i który był niezwykle szokujący i niesamowity w swoich założeniach”.

IRAK OTRZYMUJE AMERYKAŃSKIE NASIONA DEMOKRACJI

Demokracja dla Iraku oznaczała wyeliminowanie „kolebki cywilizacji”, aby zrobić tam miejsce dla wolnorynkowego kapitalizmu. W roku 2003 najechano na Irak z powodu jego ropy naftowej oraz po to, by uczynić z tego kraju gigantyczny raj wolnego handlu. Na ten szatański, złożony i ohydny plan złożyły się: „szok i przerażenie” wywołane wojną błyskawiczną, skomplikowane operacje psychologiczne (PsyOps), strach jako broń, represyjna okupacja, masowe osadzanie w więzieniach i tortury oraz najszybsze, najszerzej zakrojone przekształcenie kraju, do jakiego doszło w historii. Wszystko to zajęło zaledwie tygodnie. Irak już nie istnieje, kraj zamienił się w pustkowia, ludzie są wyniszczani, a korporacjom dano wolną rękę w niczym nie ograniczonym plądrowaniu go na niewyobrażalną skalę.

Częścią planu gigantów przemysłu rolnego GMO było uzyskanie nie skrupowanej kontroli nad tą częścią gospodarki i radykalne dostosowanie irackiej produkcji żywności do modelu dogodnego dla nasion i roślin GMO. Firmy te otrzymały na to zgodę w ramach stu szybko wprowadzonych zarządzeń znanych jako „Prawa Bremera”. Irakijczycy nie mieli nic do powiedzenia w tej sprawie, jako że ich kraj jest obecnie rządzony z Waszyngton i jego filii ulokowanej w największej ze wszystkich ambasad Stanów Zjednoczonych w potężnie ufortyfikowanej Zielonej Strefie.

Prawa Bremera narzuciły najsurowszą „terapię szokową” w stylu szkoły chicagowskiej, która niszczyła kraje na całym świecie od momentu jej wprowadzenia w roku 1973 w Chile pod rządami Pinocheta. Formuła była znajoma: masowe zwolnienia pracowników

zatrudnianych przez państwo liczone w setkach tysięcy, nie ograniczony import bez ceł, podatków, inspekcji lub opłat, rezygnacja z wszelkiej kontroli, plan największej wyprzedaży i prywatyzacji państwa od momentu upadku Związku Radzieckiego. Podatki dla korporacji obniżono z 40 do zaledwie 15 procent.

Zagraniczni inwestorzy uzyskali prawo do posiadania stu procent irackich środków trwałych, z wyjątkiem ropy naftowej, mogli również transferować całość swoich zysków bez opodatkowania i obowiązku ich reinwestowania w Iraku. Co więcej, udzielono im 40-letniej dzierżawy na wydobycie ropy naftowej. Jedynymi prawami z okresu Saddama, jakie pozostawiono, były ograniczenia w zakresie ruchu związkowego i negocjacji w sprawie umów zbiorowych. Zagraniczne firmy ponadnarodowe, głównie amerykańskie, pożerają wszystko. Umożliwiają im to prawa okupacyjne i Irakijczycy nie mogą z nimi konkurować.

Przyjrzyjmy się Zarządzeniu Bremera nr 81 z 26 kwietnia 2004 roku dotyczącemu patentów i okresu ich ważności. czytamy tam: „Farmerom zakazuje się powtórnego wykorzystywania do siewu nasion chronionych odmian lub odmiany”. Daje to właścicielom patentów przez 20 lat absolutną władzę nad farmerami używającymi ich nasion. Nasiona te są genetycznie zmienione i są własnością zagranicznych firm ponadnarodowych. Używający ich iraccy rolnicy muszą podpisać umowę z zastrzeżeniem, że będą płacić „opłatę technologiczną” oraz roczną opłatę licencyjną. Używanie nasion „podobnych” do chronionych, patentowanych odmian grozi wysokimi karami pieniężnymi i więzieniem. Jądrym tego zarządzenia jest amerykańska ustawa Plant Variety Protection (Ochrona Odmian Roślin), dzięki której nasiona GMO uzyskały ochronę i pomoc w zadaniu wyparcia uprawianych od 10000 lat odmian roślin.

Położona pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat żyzna dolina iracka stanowi idealne miejsce do uprawy. Rolnicy wykorzystują ją od 8000 lat do hodowli „dorodnych nasion prawie wszystkich stosowanych dziś odmian pszenicy. Te odmiany zostały obecnie

wyparte przez program modernizacji i industrializacji GMO, tak że przemysł rolny mógł się zakorzenić w tym regionie i zaopatrywać Światowy rynek.

Podczas gdy Irakijczycy cierpią i głodują, giganty GMO prowadzą produkcję rolną ukierunkowaną na eksport. Iraccy rolnicy są obecnie chłopami pańszczyźnianymi przemysłu rolnego i są zmuszani do wytwarzania produktów obcych ich narodowej diecie, takich jak zmodyfikowana z myślą o produkcji makaronu pszenica. Prawa Bremera sankcjonują ten stan i zgodnie z artykułem 26 opracowanej przez USA konstytucji są nienaruszalne. Artykuł ten stanowi, że rząd Iraku nie ma upoważnienia do zmiany praw ustanowionych przez obcego okupanta. Aby to zagwarantować, w każdym ministerstwie ulokowano sympatyków USA, a najbardziej zaufanych w kluczowych ministerstwach.

Engdahl tak oto kwituje zniszczenia dokonane w rolnictwie: „Wymuszona transformacja irackiej produkcji żywności w kierunku patentowanych upraw GMO to jeden z najbardziej wyrazistych przykładów tego, jak Monsanto i inne giganty GMO wmuszają te uprawy społecznościom świata, które ich nie chcą lub nie znają”. Zachwaszczają nimi planetę, kraj po kraju, i próby odwrócenia szkód, jakie powodują, stają się daremne.

SADZENIE „OGRODU ZIEMSKICH ROZKOSZY”

1 stycznia 1995 roku oficjalnie założono Światową Organizację Handlu (WTO) i upoważniono ją do wymuszenia podyktowanych przez korporacje jej zasad na państwach członkowskich. Przemysł rolny Stanów Zjednoczonych miał już pozycję dominującą, a teraz uzyskał nowe niewybieralne ponadnarodowe ciało zdolne do lansowania jego prywatnych interesów w skali globalnej. WTO jest „policjantem” globalnego wolnego handlu i drapieżnym „taranem biliona dolarów rocznie dla przemysłu rolnego”, z czego część przypada dla jego gigantów. Jej zasady zawierają „dźwignię odwetu” służącą do nakładania potężnych finansowych i innego rodzaju kar na tych, którzy się do nich

nie stosują. Zgodnie z tymi zasadami rolnictwo stanowi priorytet, ponieważ dominują w nim amerykańskie firmy. Cargili spisał zasady, które Engdahl nazywa „Planem Cargili”.

Zasady te:

- zakazują prowadzenia przez rządy na całym świecie jakichkolwiek przedsięwzięć w rolnictwie oraz udzielania przez nie wsparcia (ale przysmykają oko na ogromne subsydia udzielane przez rząd Stanów Zjednoczonych);
- zakazują krajom członkowskim wprowadzania kontroli importu w celu ochrony własnych produktów rolnych;
- zakazują krajom członkowskim ograniczania handlu poprzez wprowadzanie zasad bezpiecznej żywności, określanych jako „bariery handlowe”. Ten zakaz otwiera również światowe rynki na niczym nie ograniczony import żywności GMO bez konieczności udowadniania jej nieszkodliwości.

Nad wdrożeniem tego programu pracowało lobby Międzynarodowej Rady ds. Żywności i Polityki Handlowej (International Food Agricultural Trade Policy Council) wspólnie z firmą Cargill i amerykańskim przemysłem rolnym. Na czoło wysunęła się tak zwana Grupa Czterech (Czworokąt) krajów: Stany Zjednoczone, Kanada, Japonia i Unia Europejska (UE). Spotykając się w tajemnicy ustała ona politykę dla wszystkich 134 krajów członkowskich WTO, którą dla przemysłu rolnego określiły amerykańskie giganty tego przemysłu, takie jak Cargili, Morisanto, ADM i DuPont, do spółki z takimi gigantami UE, jak Nestle i Unilever. Ich polityka zdąża do zniesienia praw i zabezpieczeń krajowych na rzecz niczym nie ograniczonego rynku przychylnego krajom Globalnej Północy.

Poprzez patenty giganty GMO kontrolują nasiona podstawowych upraw i potrzebują dźwigni w postaci WTO, aby wymusić je w sceptycznie nastawionym świecie. Dokonuje się tego poprzez Porozumienie w sprawie Rolnictwa (Agreement on Agriculture; w skrócie AoA) oraz Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów

Praw Własności Intelektualnej (Agreement on Trade Related Aspects of Intellectual Property Rights; w skrócie TRIPS). Do momentu pojawienia się przemysłu rolnego produkcja żywności i jej rynki były lokalne. Obecnie uległo to zmianie – na czele znalazły się giganty korporacyjne, które mogą ustanawiać ceny manipulując dostawami. Zasady AoA były wprowadzone w charakterze pomocy. Wymuszają one również najwyższy priorytet przemysłu rolnego: „wolny i zintegrowany globalny rynek dla jego produktów” – i obejmują te produkty GMO, które administracja Busha seniora określiła jako „w zasadzie identyczne” ze zwykłymi nasionami i uprawami i nie wymagające rządowych regulacji. Do zasad WTO objętych Porozumieniem w sprawie Środków Sanitarnych i Fitosanitarnych (Agreement on Sanitary and Phytosanitary Measures; w skrócie SPSA) wpisano postanowienie, które głosi, że krajowe prawa zakazujące produktów GMO są „nieuczciwymi praktykami handlowymi”, nawet gdy te produkty zagrażają ludzkiemu życiu.

Inne zasady WTO ujęte w Porozumieniu w sprawie Technicznych Barrier Handlu zakazują etykietowania G11y10. W rezultacie konsument nie wie, co je, i nie może unikać tych potencjalnie niebezpiecznych pokarmów. Aby rozwiązać ten problem, w roku 1996 opracowano Protokół Bezpieczeństwa Biologicznego. Kraje rozwijające się „wpadły w pułapkę zastawioną przez potężne, dobrze zorganizowane lobby rządowe i przemysłu rolnego”. Sabotowało ono rozmowy i nalegało, żeby sprawy związane z biologicznym bezpieczeństwem były podporządkowane zasadom handlowym WTO faworyzującym rozwinięte kraje. W rezultacie rozmowy przerwano, zignorowano sprawy bezpieczeństwa i oczyszczono drogę do nie ograniczonego rozprzestrzeniania nasion GMO na całym świecie.

Według zasad TRIPS wszystkie kraje członkowskie muszą przyjąć prawo ustanawiające patentową ochronę własności intelektualnych, które czyni z wiedzy mienie. To z kolei otwiera drogę do napływu nasion i żywności GMO, nawet przy naruszeniu krajowych zasad dotyczących bezpieczeństwa

żywności.

Giganty GMO mają potężnych przyjaciół we wspierających ich cele rządach. George W. Bush jest jednym z nich i w roku 2003 po inwazji na Irak uczynił upowszechnianie nasion GMO swoim priorytetowym zadaniem. Mając takie poparcie firmy GMO działają na maksymalnych obrotach.

Jako przykład bezczelności Engdahl wymienia firmę biotechnologiczną RiceTec z Teksasu, która postanowiła opatentować długoziarnisty ryż będący podstawowym pożywieniem w całej Azji od tysięcy lat. W zмовie z Międzynarodowym Instytutem Badań Ryżu ukradła nasiona i opatentowała je w oparciu o opracowane przez Fundację Rockefellera zasady. Umożliwiła to decyzja Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z 2001 roku w sprawie Ag Supply kontra Pioneer Fli-Bred, która „usankcjonowała zasadę udzielania patentu na formy roślin oraz inne rodzaje życia”. Zgodnie z tym wyrokiem odmiany GMO mogą być patentowane, a agencje rządu Stanów Zjednoczonych są zobowiązane do udzielania pomocy gigantom przemysłu rolnego, tak by nic nie mogło przeszkadzać im w tym procederze. W rezultacie monokultura GMO szturmuje i wszędzie zagraża różnorodności odmian.

Przy pełnym poparciu Waszyngtonu i WTO główne firmy biotechnologiczne patentują odmiany wszelkich roślin, jakie tylko można sobie wyobrazić, w formie GMO. Engdahl traktuje „genową rewolucję jako coś w rodzaju monsunu w światowym rolnictwie” zapoczątkowującego nowe millennium z czterema dominującymi firmami kontrolującymi GMO i związane z nimi rynki: Monsanto, DuPont i Dow AgroSciences w USA i Syngenta w Szwajcarii (koncern powstały z połączenia rolniczych oddziałów firm Novartis i AstraZeneca).

„Światowym numerem 1” jest firma Monsanto, o której była mowa w pierwszej części tego przeglądu. Engdahl cytuje słowa jej prezesa, który twierdzi, że celem firmy jest globalna fuzja „trzech największych gałęzi przemysłu – rolnego, żywnościowego

i zdrowotnego, które działają obecnie osobno, ale zmiany... doprowadzą do ich integracji". Tak było ponad siedem lat temu. Obecnie już to się dzieje.

Engdahl podaje trafne spostrzeżenie dotyczące tego przemysłu, które, gdyby nie on, mogłoby przejść nie zauważone: wspomniane trzy giganty GMO mają długie i plugawe stosunki z Pentagonem, w ramach których dostarczały mu chemikaliów masowego zniszczenia, takich jak Agent Orange, napalm i inne. A teraz chcą, aby wierzono im w kwestii dwóch najważniejszych rzeczy, jakie znamy – żywności i leków – i to wbrew niezaprzeczalnym danym mówiącym, że ich GMO szkodzą ludzkiemu zdrowiu. Historia ich dbałości o zdrowie społeczeństwa jest odrażająca.

Bez względu na to, czy to się nam podoba, czy nie, firmy GMO realizują swoje zamierzenia, czego dowodzi sprawozdanie Fundacji Rockefellera za rok 2004. Wielokrotny wzrost plonów upraw GMO w ciągu dziewięciu kolejnych lat, poczynając od roku 1996, wyraża się liczbą dwucyfrową. Ponad osiem milionów rolników w 17 krajach uprawia już rośliny GMO, z czego ponad 90 procent w krajach rozwijających się. Daleko z przodu znalazły się Stany Zjednoczone „z agresywną promocją rządową, brakiem znakowania i dominacją produkcji na farmach”. Tu „genetycznie modyfikowane odmiany w zasadzie całkowicie opanowały amerykański łańcuch pokarmowy”. W roku 2004 ponad 85 procent nasion soi i 45 procent nasion kukurydzy należało do genetycznie modyfikowanych odmian i ponieważ zwierzęta są karmione głównie paszą GMO, „cała krajowa produkcja mięsa oraz przeznaczona na eksport pochodzi ze zwierząt karmionych genetycznie modyfikowanymi paszami”. To, co jedzą zwierzęta, jedzą również ludzie.

W rzeczywistości jest jeszcze gorzej. Wiatr roznosi nasiona GMO na pola z uprawami organicznymi, które ulegają w ten sposób skażeniu. Engdahl wyjaśnia „...po zaledwie sześciu latach szacuje się, że około 67 procent areału zostało [nieodwracalnie] skażone genetycznie modyfikowanymi nasionami. Dżin wyrwał się z butelki” i nauka nie zna sposobu na

odwrócenie tego procesu.

To powoduje, że „czysto organiczna” uprawa jest niemożliwa, być może z wyjątkiem mocno odizolowanych farm, które stanowią niewielki procent przemysłu rolnego. Mimo to organiczne produkty są bezpieczniejsze od hodowanych przy zastosowaniu chemii i są znacznie bardziej preferowane od genetycznie modyfikowanych. Niestety, wraz z postępem genowej rewolucji przyszłość organicznych upraw jest zagrożona – ku rozpaczy ludzi, którzy, podobnie jak autor tego artykułu, polegają na nich.

Zastanówmy się teraz nad sposobem, w jaki giganty GMO uzyskują udział w rynku przy wsparciu rządu i WTO realizowanym poprzez wprowadzenie rygorystycznego licencjonowania i umów z farmerami, którzy muszą płacić roczny haracz. Są oni związani poprzez Porozumienie o Użytkowaniu Technologii (Technology Use Agreement), na które muszą się zgodzić, co czyniąc wpadają w pułapkę w postaci „nowej formy poddaństwa”. Każdego roku muszą kupować nowe nasiona, ponieważ nie wolno im użyć do zasiewu nasion uzyskanych z poprzednich zbiorów, co było normalną praktyką przed wprowadzeniem odmian GMO. Niedotrzymanie warunków umowy może skończyć się wysokimi karami, a nawet uwięzieniem i utratą Ziemi.

Współwinne temu agencje rządowe i przebiegłe programy marketingowe wspomagają „genową rewolucję” „kłamstwami, cholernymi kłamstwami” głoszącymi, że odmiany GMO dają wyższe plony i są w stanie rozwiązać problem głodu na całym świecie. Dane mówią jednak co innego. Co więcej, po pewnym czasie wykształcają się odporne „superchwasty” i plony znacząco spadają. W rezultacie farmerzy muszą stosować więcej herbicydów, co zwiększa koszty i kończy się stratami. Konkluzja jest taka, że wprowadzenie „genetycznie modyfikowanych nasion w rolnictwie bazowało na gigantycznym naukowym oszustwie i korporacyjnych kłamstwach”. Informację tę ukrywa się przed społeczeństwem i kiedy nieroztropni farmerzy uzmysławiają sobie, że zostali oszukani, jest już za późno.

Rosnąca liczba danych wskazujących na zagrożenia wynikające ze strony GMO zaalarmowała przemysł. W roku 2005 rosyjscy naukowcy wykazali, że GMO powodują uszkodzenia, które mogą mieć swój początek w macicy: ponad połowa potomstwa szczurów karmionych dietą opartą na genetycznie modyfikowanej soi zmarła w ciągu pierwszych trzech tygodni życia – sześciokrotnie więcej niż normalnie.

KONTROLA POPULACJI – „TERMINATORY”, „TRAITORY” I ANTYKONCEPCYJNE NASIONA KUKURYDZY

Decydujące dla strategii gigantów GMO było opracowanie „nowej technologii, która pozwala im sprzedawać nasiona, które się nie rozmnażają”. Udało się im opracować genetyczne technologie ograniczenia użytkowania (genetic use restriction technology; w skrócie GURT), które pozwalają wytwarzać nasiona określane jako „Terminator” (likwidator). Proces ten jest opatentowany i może być stosowany do nasion wszystkich gatunków roślin. Powtórne ich sianie nie daje wyników (chodzi o sianie wyhodowanych z oryginału nasion), ponieważ nie wschodzą one. To rozwiązanie daje przemysłowi rolnemu możliwość kontrolowania światowej produkcji żywności i zapewnienia sobie wielkich zysków. Cóż za odkrycie! Likwidujące się nasiona kukurydzy, soi i innych upraw zostały „genetycznie uwarunkowane na 'popełnienie samobójstwa' po jednym sezonie” przy pomocy wytwarzającego toksyny wbudowanego w nie genu.

Blisko spokrewniona technologia drugiej generacji o nazwie T-GURT daje nasiona określane mianem „Traitor” („Zdrajca”). Technologia ta opiera się na kontrolowaniu płodności z wykorzystaniem „indukującego genowego organizatora” noszącego nazwę „genowego włącznika”. Odmiany GMO, które są odporne na szkodniki i choroby, działają tylko przy zastosowaniu specjalnego chemicznego związku, który produkują firmy, takie jak Monsanto. Farmerzy kupujący nasiona nielegalnie nie dostają związku „włączającego” gen odporności. Tak więc technologia Traitor tworzy nowy zmonopolizowany rynek dla gigantów GMO i produkcja nasion tego typu jest tańsza od

produkcji nasion typu Terminator.

Obie technologie dają przemysłowi rolnemu bezprecedensową siłę: „Po raz pierwszy w historii pozwalają trzem lub czterem prywatnym wielonarodowym firmom nasiennym... na dyktowanie warunków rolnikom na całym świecie w odniesieniu do nasion”. To narzędzie wojny biologicznej wręcz „zbyt dobre, aby mogło być prawdziwe”, i przemysł wraz Departamentem Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (US Department of Agriculture; w skrócie USDA) usiłują zdusić otwarty sprzeciw obywateli w tej sprawie.

Engdahl cytuje rzecznika USDA, Willarda Phelps, który w wywiadzie udzielonym w czerwcu 1998 roku oświadczył, że agencja życzy sobie, by technologia Terminatora była „szeroko licencjonowana oraz sprawnie i szybko udostępniana firmom nasiennym”. Ukryty był tylko powód dla czego. Otóż dlatego, aby wprowadzić te nasiona do rozwijającego się świata w charakterze głównego czynnika strategii Fundacji Rockefellera. Engdahl nazywa to „koniem trojańskim zachodnich gigantów GMO, który pozwoli im przejąć kontrolę nad dostawami żywności dla krajów Trzeciego Świata na obszarach, gdzie brak jest lub są bardzo słabe prawa patentowe”. Pilnym zadaniem Fundacji stało się rozpowszechnienie tych nasion na cały świat, aby nieodwracalnie przechwycić światowe rynki. USDA w pełni popierał to przedsięwzięcie.

Ten rodzaj taktyki, w połączeniu z zasadami WTO, jest trudny do przezwyciężenia. W grę wchodzi taktyka polegająca na tym, że Departamenty Stanu i Rolnictwa Stanów Zjednoczonych koordynują pomoc głodującym wykorzystując nadwyżki genetycznie modyfikowanych amerykańskich zbiorów. Rolnikom obdarowywanym nasionami GMO nie mówi się, jakie one są, i sieją je oni nieświadomi tego, co ich czeka przy następnych żniwach, i w rezultacie zostają uzależnieni. Rozprzestrzenianie GMO nie ogranicza się do Afryki. Celem przemysłu jest wprowadzenie GMO wszędzie, stosując przymus, przekupstwo oraz inne nielegalne praktyki, zwłaszcza w mocno zadłużonych krajach rozwijających się. W przypadku Polski jej gleba – która była jedną z

zasobniejszych w Europie – jest obecnie zmarnowana przez genetyczne skażenie.

Proszę teraz zastanowić się nad związkami tego planu ze strategią kontrolowania populacji w wersji Fundacji Rockefellera. W roku 2001 ten plan zyskał wsparcie, kiedy prywatna firma biotechniczna Epicyte ogłosiła, że udało się jej uzyskać „ostateczny plon GMO”: antykoncepcyjne nasiona kukurydzy. Okrzyknięto to jako sposób na rozwiązanie problemu „przeludnienia” świata, jednak wieść o tym szybko zniknęła z mediów, po tym jak tę firmę przejął Biolex.

Fundacja Rockefellera dąży do zmniejszenia ludzkiej populacji i czyni to we współpracy z agendą ONZ, Światową Organizacją Zdrowia (WHO), poprzez sekretne finansowanie jej programu „reprodukcyjnego zdrowia” realizowanego za pomocą szczepionki przeciwko tężcowi, która w połączeniu z naturalnymi hormonami staje się czynnikiem aborcyjnym zapobiegającym ciąży, jednak kobiety, którym się ją podaje, nie wiedzą o tym jej działaniu.

Nic nie mówi się również o poglądach Pentagonu na redukcję populacji jako wyrafinowanej formie „biologicznej wojny”, której celem jest rozwiązanie problemu głodu”.

PTASIA GRYPA I KURY GMO

W roku 2005 George W. Bush wmawiał społeczeństwu, że epidemia tak zwanej „ptasiej grypy” grozi przekształceniem się w pandemię, jeśli ktoś się nią nie zajmie. Rozwiązaniem było jak zawsze zwrócenie się do sektora prywatnego i wynagrodzenie swoich przyjaciół. W tym przypadku poprosił Kongres o wyasygnowanie z pieniędzy podatników miliarda dolarów na lek o nazwie Tamiflu. Nie wspomniano tylko o kluczowym fakcie, że opracowała go i opatentowała firma Gilead Science. której prezesem przed objęciem stanowiska sekretarza obrony Stanów Zjednoczonych był Donald Rumsfeld, który wciąż był jej głównym udziałowcem. Strach w połączeniu ze wsparciem rządu i rosnącą wartością akcji Gilead Science przyczyniły się do zdobycia

przez Rumsfelda fortuny, podobnie jak to było w przypadku Dicka Cheney'a, który jako wiceprezydent czerpał ogromne zyski ze swoich związków z firmą Halliburton.

Engdahl pyta: „Czy straszak w postaci ptasiej grypy był kolejną mistyfikacją Pentagonu” o nieznanym celu? Biorąc pod uwagę znane i tajne działania rządu, „rzekomo zabójczy” nowy szczep wirusa grypy „należy traktować ze znacznie większą dozą podejrzliwości”. Wykorzystano go do promowania interesów globalnego przemysłu rolnego i drobiarskich farm-fabryk, „łącznie z modelem firmy Tyson Foods z Arkansas”. Proszę wziąć pod uwagę fakty. Farmy-fabryki to potencjalna hodowla zarazy ze względu na ciasnotę i zatłoczenie, czego nigdy nie wymieniano jako zagrożenia. Jako winowajców podaje się natomiast małe rodzinne gospodarstwa drobiarskie prowadzące hodowlę w warunkach naturalnych, szczególnie w Azji, w których takie zagrożenie jest mało prawdopodobne. Takie małe farmy są najbezpieczniejsze, tymczasem propaganda szerzona przez rząd i przemysł głosi coś wręcz przeciwnego.

Intryga jest oczywista. Hodowlę i przetwórstwo drobiu w Stanach Zjednoczonych zdominowało pięć międzynarodowych gigantów: Tyson (największa firma), Gold Kist, Pilgrim's Pride, ConAgra Poultry i Perdue Farms. Produkują one mięso drobiowe w „zatrważających warunkach zdrowotnych i bezpieczeństwa pracy”. Według Rządowego Biura Odpowiedzialności USA (Government Accountability Office; w skrócie GAO) u pracowników tych zakładów przetwórczych obserwuje się „jeden z najwyższych współczynników urazów i chorób ze wszystkich przemysłów”. Mówi się też o wystawieniu na działanie „niebezpiecznych chemikaliów, krwi i odchodów, których szkodliwość potęgowana jest złą wentylacją i często ekstremalnymi temperaturami”. Ponadto kurczaki na farmach-fabrykach są stłoczone i „nie pozwala się im na żadne zbędne ruchy, aby rosły... szybciej i znacznie większe niż kiedykolwiek dotąd”. Stosowane są również przyspieszacze wzrostu, które powodują kłopoty ze zdrowiem kurczaków.

Rosnąca liczba specjalistów ds. zwierząt zaczyna uważać, że to właśnie te farmy-fabryki, a nie małe azjatyckie gospodarstwa, są faktyczną przyczyną powstawania nowych niebezpiecznych chorób, takich jak ptasia grypa. Jednak informacje te są tuszowane w mediach głównego nurtu i w ten sposób społeczeństwo zostaje oszukane. Dzięki temu giganty przetwarzając drób są w stanie globalizować światową produkcję przy wykorzystaniu strachu przed gripą, która jest dla nich niczym „dar niebios”. Jeśli uda się wyeliminować małych azjatyckich hodowców drobiu, firma Tyson i pozostałe uzyskają dostęp do olbrzymiego azjatyckiego rynku drobiu. Taki właśnie mają cel, a ich metodą jest pozbywanie się konkurencji przy pomocy kolaborantów na wysokich stanowiskach.

Częścią tego planu jest również stworzenie pierwszej populacji genetycznie modyfikowanych zwierząt, a ostatecznym celem transformacja wszystkich ker świata w genetycznie modyfikowane ptaki. Według Engdahla „do roku 2006, wykorzystując strach przed epidemią ptasiej grypy wśród ludzi, gracze spod znaku GMO lub raczej rewolucji genowej zamierzają zawłaszczyć najważniejsze na świecie źródło mięsnych protein – drób”.

Równolegle realizowano inny plan zdominowania światowej produkcji żywności: „Największy na świecie gigant GMO przemysłu rolnego szykował się do objęcia kontrolą technologii Terminatora”.

GENETYCZNY ARMAGEDDON – TERMINATORY I PATENTY NA ŚWINIE

W roku 2007 Monsanto wykupiło firmę Delta 8 Pine Land (D8PL). Firma ta posiadała globalne prawa patentowe na technologię Terminatora, które z powodzeniem rozciągnęła na GURT-y. To posunięcie uczyniło z firmy Monsanto „przytłaczającego monopolistę w produkcji nasion prawie wszystkich odmian”, łącznie z owocami i jarzynami, które objęła swoją kontrolą rok wcześniej w rezultacie nabycia firmy Seminis. Wraz z tą firmą Monsanto zajmuje obecnie pierwsze miejsce w jarzynach i owocach, drugie w uprawach rolnych i jest trzecią co do

wielkości agrochemiczną firmą na świecie. Będąc właścicielem D8rPL posiada również absolutną kontrolę nad większością nasion roślin uprawnych. Ponadto angażuje się w genetyczne modyfikowanie i patentowanie zwierząt.

W roku 2005 Monsanto wystąpiło do WTO o międzynarodowy patent na genetyczne opracowanie środków do identyfikacji świńskich genów pochodzących z patentowanego świńskiego nasienia. Firma chce otrzymać również patent i prawo pobierania opłat od określonych zwierząt gospodarskich i inwentarza żywego. Jeśli firma uzyska te patenty, „wszystkie świny wyprodukowane przy wykorzystaniu tej techniki reprodukcyjnej zostaną objęte tymi patentami”. Już stosuje się techniki, które są patentowane tak szybko, jak tylko prawnikom GMO uda się złożyć wnioski stanowiące, że życie zwierząt jest własnością intelektualną.

Firmy, takie jak Monsanto i Cargili, zainwestowały ogromne środki w badania genetycznie modyfikowanych zwierząt z myślą o zyskach. Stąd chcą uzyskać patenty i prawa do licencjonowania ich wyników, mimo iż sprawa patentów na samo życie jest mocno kontrowersyjna. Decyzja Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z roku 1980 w sprawie Diamond kontra Chakraharty daje im jednak nadzieję, jako że wyrok, jaki w niej zapadł, brzmiał: „wszystko pod słońcem, co jest wykonane przez człowieka”, można opatentować. Otworzyło to drogę do opatentowania „myszy Harvarda”, która w rezultacie genetycznych modyfikacji łatwo zapadała na raka.

Engdahl wyjaśnia, w jaki sposób cztery giganty przemysłu rolnego, wykorzystując „system i dobrze wspartą kampanię kłamstw i wypaczeń”, posunęły do przodu realizację ostatecznego celu Henry’ego Kissingera: kontrolowania ropy naftowej, by rządzić narodami, a żywności, by rządzić ludźmi. Oba te cele są systematycznie realizowane, zaś społeczeństwo niewiele wie, jak daleko posunęły się już sprawy i jak bezwzględny jest program genetycznego modyfikowania wszystkich roślin i form życia oraz kontroli światowej populacji poprzez wytrzebiecie jej „nie chcianych” części.

POSŁOWIE – DYRYGOWANA OPOZYCJA

We wrześniu 2006 roku trybunał WTO orzekł na korzyść USA i niekorzyść UE. Tego rodzaju postępowanie grozi otwarciem tego ważnego rolniczego regionu na „wymuszone wprowadzenie genetycznie manipulowanych roślin i produktów żywnościowych”.

Trybunał zalecił Organowi Rozsądzania sporów WTO (Dispute Settlement Body; w skrócie DSB) wyegzekwowanie od UE przestrzegania zobowiązań wynikających z Porozumienia w sprawie Środków Sanitarnych i Fitosanitarnych, które pozwalają przemysłowi rolnemu na ignorowanie praw krajowych, które chronią zdrowie i bezpieczeństwo ludzi. Niepodporządkowanie się temu może kosztować rocznie kraje UE setki milionów dolarów w postaci kar, co czyni tę sprawę istotną dla obu stron.

W czasie gdy Engdahl pisał swoją książkę, nie było jeszcze wiadome, czy „niszczycielska siła OMO zostanie globalnie powstrzymana”. Ta sprawa nadal jest nie wyjaśniona i według stanu na grudzień 2007 roku do sprzedaży w UE zostało dopuszczonych tylko dziewięć biotechnologicznych produktów żywnościowych. Jak dotąd większość eksportu amerykańskiej kukurydzy jest zablokowana, zaś handel innymi produktami jest powstrzymywany mimo czekających w kolejce dziesiątków podań, których los nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Kilka krajów UE, w tym Francja, Niemcy, Austria i Dania, wręcz zakazują sprowadzania niektórych dopuszczonych przez UE produktów biotechnologicznych, co jeszcze bardziej zaciemnia obraz. Sondaże opinii publicznej dowodzą że europejska opinia publiczna jest wyraźnie przeciwna żywności i dodatkom typu GMO. We Francji odrzucenie produktów UMO sięga 89 procent, zaś 79 procent społeczeństwa domaga się ich zakazu przez rząd.

To dowodzi, że europejscy konsumenci znacznie wyprzedzają amerykańskich i (jak dotąd) są znacznie lepiej chronieni przez generalne wykluczenie oraz wymóg oznakowywania dopuszczonych

do sprzedaży produktów. Takie zabezpieczenie jest istotne, ponieważ pozwala konsumentom samodzielnie decydować, czy mają unikać, czy też spożywać taką żywność. Jeśli odpowiednio duża liczba ludzi powstrzyma się od jej spożywania, wówczas sklepy sprzedające produkty spożywcze przestaną ją zamawiać.

Engdahl kończy w bardzo podniosłym tonie, zauważając, jak wrażliwe na krytykę są giganty GMO. Wpychanie nie sprawdzonych produktów do gardeł konsumentów stanowi „przyczynę do wprowadzenia globalnego zakazu lub moratorium na nie”, jeśli uda się zgromadzić odpowiednią ilość zdolnej wyrzucić presję opozycji. Engdahl przez całą swoją książkę trąbi na alarm, przytaczając setki dokładnie udokumentowanych faktów o tym przemyśle, jego produktach i celach.

Przekształcanie światowego rolnictwa w rolnictwo GMO, pozwoli przemysłowi rolnemu na nie skrępowane panowanie nad nim i realizację diabolicznego planu przetrzebienia ludzkiej populacji pod płaszczykiem likwidacji głodu, czego rezultatem będzie ludobójstwo i zagrożenie życia tych z nas, którzy ocaleją.

Jak dotąd Waszyngton i ten przemysł niestrudzenie dążą do uzyskania kontroli nad ropą naftową i żywnością. Setki milionów ludzi na całym świecie sprzeciwiają się ich dominacji, ale nie ma pewności, czy to wystarczy.

Książka Engdahla jest wezwaniem do przebudzenia skierowanym do każdego przyjaciela Ziemi oraz zrozumienia, że tak ważnych spraw nie można pozostawić w rękach pozbawionych skrupułów gigantów przemysłu i ich popleczników na wysokich stanowiskach. Książka zawiera wiele amunicji do walki z nimi. Należy ją dokładnie przeczytać i wykorzystać zawarte w niej informacje. Stawka jest bardzo wysoka. Ludzkie zdrowie i bezpieczeństwo nigdy nie powinny być zamieniane na zysk.

KONIEC

Autor: Stephen Lendman

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: „Nexus” nr 4 (60) 2008

Dalsze publiczne rozpowszechnianie tekstu wymaga pisemnej zgody „Nexusa”!

O AUTORZE

Stephen Lendman mieszka w Chicago i można się z nim skontaktować za pośrednictwem poczty elektronicznej pisząc na adres lendmanstephen@sbcglobal.net. Prowadzi blog zamieszczony pod adresem sjlendman.blogspot.com.